

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena p. Jedyńczego numeru
kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz

petitu lub za jego miejsce.

za 2-6 razowe po kop. 4 za

wiersz.

za 7-10 razowe po kop. 3 za

wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petitu.

Cena ogłoszeń zagranicznych po
10 kop. od wierzca.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie do-
mu p. Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmu-
ją:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok
agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler”
w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie
W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki — prócz tego:
w Częstochowie W Komornicki w Łodzi W. Tymieniecki Kazimierz
w Będzinie „Janiszewski Stan. w Radomsku „Dziemienowicz i
w Brzezinach „Krzemieniecki Jul. Goszczyński
w Dąbrowie „Tomaszewski J. w Rawie „H. Grabowski.
w Łasku „Olszewski Hipolit.

Do numeru bieżącego dołącza się jako dodatek bezpłatny katalog nowych książek (wydawnictwo księgarni T. Paprockiego).

Przyczynki do rozwiązania kwestyi kształcenia młodzieży „w rękodzielnic- twie, przemyśle lub handlu”, kosztem zapisu ś. p. Karola Burgharda.

(Artykuł nadesłany).

II.

Do tej Epory mówiliśmy przeważnie o sposobie zrozumienia i wykonania zapisu co do punktu f. — (o kształceniu wyższem, fachowem). — Obecnie pozostaje nam obmyślić sposób na to, jak wprowadzić w życie drugą część testamentu, mianowicie, obowiązek „nauczania młodzieży rozmaitych rzemiosł”. — Testator widocznie miał tu na celu ogół biednych chłopców i dziewcząt w Piotrkowie, którym pragnął zapewnić na przyszłość środek do życia w nauce pożytecznych rękodziel, ażeby zapobiedz szerzeniu się nędzy, występków i żebraniny. — Obok tej głównej myśli, w tymże punkcie zapisu, testator dozwala udzielać rękodzielnikom zapomogi na założenie warsztatów.

Już powyżej przytoczyliśmy słowa sprawozdania Warszawskiego Tow. popierania przemysłu i handlu, że dziś tylko wyżej wykształcony rzemieślnik może w rzemiośle znaleźć środki do życia. Skoro zaś ogółowi biednych dzieci nie możemy dać wyższego wykształcenia, to szukać musimy dla nich takich zajęć łatwiejszych, które obok zapewnienia im skromnego bytu, wymagałyby mniej nauki książkowej, a więcej praktycznej, empirycznej.

Wszelako o zupełnem zaniechaniu umysłowego kształcenia wychowawców, przeznaczonych do łatwiejszych rękodziel lub zajęć praktycznych, ani myśleć niepodobna. Zechcemy bowiem ocenić bezstronnie, czy w obecnym czasie wystarczałoby, dajmy na to chłopaka dziesięcioletniego, oddać do pracy w jakimś rzemiośle, usposobić go na przykład do warsztatu tkackiego lub innego i na tem ograniczyć bez skrupułów sumienia wszelką pieczę, nad przyszłym jego losem? Jeżeli dziś, my wszyscy, pomimo pewnego zasobu nauki, na jakichś polach pracy, dla pozyskania kawałka chleba rzucaamy pierwotną rutynę, szukamy z pomocą oświaty dróg nowych, doskonałych, — to czy godziłoby się wydziedziczać z wszelkich praw do światła tę właśnie młodzież, którą bierzemy pod swoją opiekę? — Czy taka młodzież, nie umiejąca zaczerpnąć z książki niezbędnych dla siebie wskazówek, — w ciężkiej późniejszej walce o byt, strwoniwszy lata przy niewdzięcznym warsztacie, w końcu nie rzuciłaby opiekunom gorzkiej kłatwy — zamiast podziękowania? Wreszcie, przypuszczając nawet, że takie lub inne rutyniczne zajęcia mogłoby dać wychowawcom skromny środek do ży-

cia, to wszakże przed tym rzemieślnikiem, prócz pospolitego warsztatu, otworzy się z czasem widnokrąg innych jeszcze obowiązków, — mianowicie rodzinnych i społecznych, — których ani zrozumie, ani nauczy się przy warsztacie. A więc, sądzę, nie godziłoby się wychowawca Towarzystwa Dobroczynności skazywać na to, aby cały swój kłopotliwy żywot strawił wyłącznie przy pracy mechanicznej, i nie dać mu poznać owych obowiązków rodzinnych i społecznych chociażby w pierwszych zarysach; inna bowiem nauka nie nazywałaby się „nauczaniem” ani „kształceniem” jak chce testator i jak wymaga uczucie ludzkości, lecz ogłupianiem i cofaniem człowieka do stanu natury.

Wszakże w najprostszej nawet szkółce rzemieślniczej wykładają się obowiązki moralności oparte na katechizmie i dziesięciu przykazaniach, — celem podniesienia umysłu dziecka nad poziom prostaczki, ciemnoty — i podźwignienia serca w miarę możliwości do wyżyn idealnych, godnych człowieka. Tembardziej przeto wypada instytucyi dobroczynnej dać taki kierunek owej rzeszy biednych młodzieńców i pańien, ażeby nie tylko swoje rzemiosło poznali dokładnie, odpowiednio do dzisiejszych wymagań, — ale nadto, ażeby w zawodzie tym postępowali rzetelnie, sumiennie, bez uciekania się do różnych odjemnych lub hańbiących fortelów, tak dziś rozpowszechnionych w handlu i przemyśle, — a przytem, aby rzemiosło swoje rozwijać mogli wyżej, o ile sprzyjać temu będą osobiste ich zdolności i środki.

Przystąpmy więc do strony praktycznej naszego zadania, do faktycznego spełnienia woli testatora, co jak sądzę jest obowiązkiem dla Towarzystwa Dobr. *najpilniejszym*; mnożtwa bowiem biedaków dla braku wszelkiej nauki nie może dziś znaleźć zajęcia, a dla braku zajęcia nie ma z czego żyć; mnoży się więc proletaryjat i pauperyzm w mieście. Czempredziej więc uczynmy choćby drobny początek, — i bądźmy przekonani, że ten początek stanie się hasłem nie tylko do prawdziwego umniejszenia ubóstwa, — oraz do rozszerzenia rękodzielnicstwa i przemysłu miejscowego, ale nadto, przy energii i dobrej woli, da miastu dzielny rozwój ekonomiczny w kierunku przemysłowo-handlowym.

Żywię nadzieję, że za tak różową perspektywę łaskawy czytelnik nie posadzi nas o utopię i o stwarzanie niedoścignionych ideałów, jeżeli zechce bezstronnie rozszerzyć dalszy ciąg tych uwag — i tak:

Szkoła rzemiosł Jerzego Kühna (w Warszawie przy ulicy Jasnej № 3), ma tę dodatnią stronę, że prócz rzemiosł, daje chłopcom początkową naukę, odpowiednią naszym szkółkom miejskim, tudzież naukę rysunku i modelowania i jest podobno w swoim zakresie dobrze prowadzoną. Z drugiej jednak strony ma tę wadę, że naukę rękodziel-

ogranicza do owych właśnie warsztatów, mało dziś zyskowych, a przepelnionych nad miarę pracownikami, o których mówiliśmy wyżej, mianowicie bowiem wyklada tylko: *szewstwo, stolarstwo, i ślusarstwo*. — To właśnie jest przyczyną, że taż szkoła u samych właścicieli zakładów rękodzielniczych nie znajduje odpowiedniego uznania. Widzimy więc że i nam nie może ona służyć ani za pierwowzór do naśladowania, ani za drogowskaz do skierowania stypendyjów.

Ponieważ zaś, jak wykazaliśmy wyżej, dla dzisiejszego rękodzielnika nieodzowną jest pomoc nauki książkowej, szkolnej, chociażby elementarnej, wraz z nauką rysunku i modelowania, zdaje się więc, że takie przygotowanie młodzieńca lub panny będzie i dla Zarządu Towarzystwa Dobrocz. najpierwszem zadaniem. Nie sądzę, aby w obecnej porze należało zakładać specjalną w tym kierunku szkołę, skoro w Piotrkowie znajdują się prywatne pensyje i szkoły, w których, prócz zwykłych początków nauk, możnaby zastrzedz nauczanie rysunków technicznych i modelowania, jako przedmiotów niezbędnych dla rozwinięcia smaku i poczucia artystycznego i pomocniczych w samej praktyce rękodzielniczej.

Idzie więc teraz o to, ażeby dla uczniów i uczenie Towarzystwa Dobr., już naukowo nieco przygotowanych, lub mogących kształcić umysł podczas praktyki rękodzielniczej, obmyśleć takie rodzaje zajęć, któreby przedstawiały najwięcej przymiotów praktycznych i dawać mogły najpewniejsze zyski z produkcji, — wreszcie najwięcej zasługujących na poparcie, w widokach ożywienia miejscowego rolnictwa, przemysłu i handlu, zatem służących ku podźwignieniu ogólnego dobrobytu naszego miasta i prowincyi.

Takimi zajęciami zdają się być przedewszystkiem następujące:

1) *Koszykarstwo i wyroby ze słomy, rzemiosła* wielce u nas pożądane, zyskowe, łatwe i przyjemne a mimo tych przymiotów, dziwnie u nas zaniedbane; ztąd wedle cyfr statystycznych, corocznie miliony rubli płacimy zagranicy za tego rodzaju wyroby, lubo nauka ich wielce jest dostępną i szczególnie odpowiednią dla zajęć kobiet. We Włocławku są dwie wielkie rękodzielnie wyrobów wyłącznie koszykowych, które tak są poszukiwane, iż zakłady nigdy nie mogą wystarczyć zamówieniom. — Produkt surowy znajduje się w wielu miejscowościach naszego kraju, gdzie zamawia się zawczasu i sprowadza po cenie około 2 rubli za 1,000 sztuk (a).

(a) Różne gatunki wikliny i wierzby koszykarskiej (salix amygdalina, — viminalis, — purpurea), znajdują się między innymi, we wsi Białobrzegach nad płcią, pod Tomaszowem; w gub. kieleckiej w Królewicach, stacyja Koszyce, — oraz we wsi Kasny, stacyja Korczyn, — we wsi Strzelce Wielkie, stacyja Brzeźnica i innych. — Ziemiom miejscowym przybyłoby wówczas uwoże źródło dochodu, — dla plantacyj bowiem różnego gatunku wikliny, spożytkowałyby mogli mokre łąki i wszelkiego rodzaju nieużytki.

2) *Wydoskonalone garncearstwo*, którego wyroby również sprowadzamy z zagranicy za drogie pieniądze, a o którym nasi zaofofani garncearze nie mają nawet pojęcia, lubo bogaty materyjal surowy mają pod ręką. Takie garncearstwo wraz z koszykarstwem świetnie rozwija się w Galicyi i w niektórych prowincyjach Niemiec.

3) *Sukiennictwo*, dla zapoznania z użytecznością którego i dla jego rozwinięcia u nas, posłużyć może racjonalnie skreślony w № 3 „Tygodnia” r. b. artykuł wąpewny, na który jednak nasza zaofofana ludność niższo-mieszkańska żadnej ile się zdaje, nie zwróciła uwagi, lubo tam idzie o jej bezpośrednio korzyść. (Warto tu zaznaczyć, że *plóciennictwo*, należy dziś do rękodziel najmniej zyskowych. Natomiast bardzo korzystnym jest wyrób przedzy wełnianej we wszelkich gatunkach, z materyjalów surowych, korzystniejszym nawet, niż same wyroby z wełny).

4) *Pszczelnictwo, oraz wyrób ulów z przyrzadami*, w dalszym zaś rozwoju, *wszelkie przetwory z miodu*. — Wiadomo, że jest to jeden z najbardziej pożądaných dla naszego kraju i najbardziej zyskowych zajęć a odpowiednich tak dla mężczyzn, jak i dla kobiet lub dzieci. — Muzeum pszczelnictwa na Koszykach w Warszawie, lubo z wielkim kosztem założone i w bezzładzie do niedawna utrzymywane, tak jednak świetne ma powodzenie i widoki, że ten tylko wzgląd pojednal współników, mających już rozwiązać przedsięwzięcie, lubo i dziś jeszcze zawiśni intryganci otwarci dają do jego upadku. Jeżeli zarząd naszego Towarzystwa Dobr. zechce w tej instytucyi przygotować swoich wychowauców, zanim przyjdzie do posiadania własnego zakładu, to się tu zaznacza, że z dniem 1 lutego r. b. w Muzeum na nowo rozpoczęły się dla mężczyzn i kobiet wykłady *pszczelnictwa, ogrodnictwa, jedwabnictwa i budowy ulów*. Praktyczne zajęcia odbywają się tak w Muzeum, jak w kółku przyległych pasiekach i ogrodach, lub w ogrodach Bataniezjum, Pomologicznym, i innych. Zarząd Muzeum przez doświadczonych specjalistów kierowany informuje, że najodpowiedniejszymi miesiącami do zajęć praktycznych są: marzec, kwiecień, maj, czerwiec i lipiec, — i że w ciągu tego czasu uczniowie i uczennice dostatecznie przygotować się mogą do egzaminu w jesieni.

5) Z pszczelnictwem zostaje w pewnym związku nauka *ogrodnictwa*, której rozwój, mimo niezmierniej potrzeby i niezaprzeczonego praktycznego pożytku, jest u nas oburzająco zaniedbany. Dla naszej guberni, i dla wychowauców naszego Towarzystwa Dobr. wielkiej użyteczności pod każdym względem byłaby szczególnie nauka *ogrodnictwa owocowego*, — tembardziej, że w całej tutejszej guberni panuje pod tym względem rażąco, wyjątkowe zaniedbanie, chyba tylko niezaradnością i nieudolnością naszych rolników dające się wytłómaczyć. W kółkach tej klasy, z pewnym rozumie się wyjątkiem, niema ani ciekawości i zamilowania, ani elementarnej nawet znajomości budowy drzew owocowych. Nieznają więc tam nieposlednich materyjalnych korzyści, jakie przynoszą wielkie ogrody owocowe racjonalnie prowadzone; ztąd osoby znające kraj, w jednej tylko guberni piotrkwskiej, spotykają się na rynkach z tak wstrętnymi owocami, jakie gdzieindziej do opadków należą. Natomiast nie znajdują tu zupełnie w handlu tych przepysznych gatunków, któremi place targowe są do zbytku zasypane na kujawach lub w gubernii lubelskiej, szczególnie zaś łomżyńskiej i suwalskiej, od Łomży po Aleksotę. — Gatunków tych, powtarzają lubo tam pospolitych, okolicie tutejsze prawie całkowicie nie znają, o czem pisałem niegdys szczegółowo do pism publicznych; nikt jednak z tych stron nie pomyślał o sprowadzeniu ich do gub. piotrkwskiej. — A jednak w owych okolicach, szczególnie zaś na Litwie, ogrody owocowe

stanowią ogromne poparcie dla rolnictwa, zwłaszcza w dzisiejszej dobie jego upadku i przesilenia ekonomicznego. Przeważnie mamy tu na myśli pyszne sapieżanki i panny, weale tu w handlu nieznanne, oraz prawdziwe winiówki, które tu do osobliwości należą.

Na ten raz, na tem zakończmy wyliczanie zajęć, stokroć pożyteczniejszych zdaniem naszym dla pracowników i dla ogółu, od zbankrutowanych warsztatów szewskich, slóarskich, stolarskich i tym podobnych.

W duchowym związku z tą kwestyją zostaje ogłoszenie Warszawskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, które za pośrednictwem „Tygodnia” w № 19, prosi starszych zgromadzeń cechowych, o danie odpowiedzi na następnę pytania:

1) Dla jakich rzemiosł potrzeba dziś szkół fachowych.

2) Czy szkoły te mają być wyższe czy niższe.

3) Ilu uczniów można się w nich spodziewać.

Otóż, kto zna głębiej ogólne dzisiaj troski ekonomiczne, temu pytania te wydać się muszą sfinksową zagadką, rozwiązanie ich bowiem zupełnie zadawalniające mogłoby nastąpić nieinaczej, tylko przy normalnych stosunkach wewnątrznych, oraz międzynarodowych i ekonomicznych. Dziś zaś, czy podobna spodziewać się na te pytania pożądanę odpowiedzi, wobec takiego otoczenia, jak niepewność o spokójjutra, bieda powszechna z niewielu wyjątkami, bankructwo rolnictwa i rękodziel i rozpaczliwe przygnębienie na wszystkich prawie posterunkach. Wszakże zapal do pracy i produkeyi na różnych polach, jest to podaż, która przy wielkiej swojej obfitości przyniesie wielki głód jeżeli nie znajdzie popytu czyli nabywców. — W każdym zaś razie nam by się zdawało, iż „starsze zgromadzenia cechowe” powinnyby dać taką tylko odpowiedź: „ksztalcie młodzież jak można najwyżej a wybierajcie takie rzemiosła i rodzaje zajęć, jakim nie zagraża konkurencyja przemysłu fabrycznego i jakie dają konsumentom najwięcej praktycznego użytku”.

Wracając do proponowanych powyżej dla Piotrkowa pięciu rodzajów przemysłu, zaznaczmy, iż niemożemy nawet marzyć o równoczesnym i niezwłocznym założeniu u nas wszystkich powyższych zakładów, z zapisu s. p. Burgharda; lecz sądzę iż nietylko można, ale należy dążyć do ich wytworzenia stopniowo, pod tymczasowym kierunkiem wyżej wykwalifikowanych specjalistów, których należałoby do Piotrkowa sprowadzić, zanim także kierownictwo zdłaliby objąć fachowo uzdolnieni wychowaucy Towarzystwa. W każdym razie nie ulega wąpliwości, że przy szczerych usiłowaniach całego składu Zarządu T. D., niedaleka przyszłość dozwoli nam ujrzeć w Piotrkowie te wszystkie, a może i inne zakłady w kwitnącym rozwoju, a imiona dzielnych członków zapisze na zawsze we wdzięcznej pamięci ogółu. Gdy jednak w tym celu wypadałoby niezbędnie zakupić odpowiednią miejscowość, narzędzia, materyjaly, i t. d., — sądzę, iż wobec tylko upartej pedanteryi możnaby wąpć o tem, że Zarząd mocen jest użyć na ten cel nietylko procenta, lecz i część kapitału z zapisu. Całość bowiem kapitału nic na tem nie traci, gdyż zakupione, dajmy na to, ogrody lub zabudowania, względnie biorąc, procentowałyby lepiej, niżeli wydana za nie gotowizna. Konsekwentnie więc, zakupienie gruntów byłoby tylko zamianą kapitału pieniężnego na kapitał w ziemi lub nieruchomości. Wreszcie, inaczej niepodobna byłoby nawet wprowadzić w życie woli zapisodawcy.

Warto przytem wziąć na uwagę, że wytwory otrzymywane w zakładach przynosiłyby coraz większy dochód i niewąpłiwie stałyby się z czasem ważnym zasilkiem dla rozwoju instytucyi, — nadto, w powyższym

rodzaju zajęcia posłużyłyby do praktycznego spożytkowania zapisu Burgharda we wszystkich trzech zaleconých przezeń kierunkach, to jest, w zakresie rękodziel, przemysłu i handlu, — i wreszcie, zawieralyby one w sobie warunki urzeczywistnienia pożądanę przez nas wszystkich idei — rozwoju miasta, podźwignienia zamożności mieszkańców, spotęgowania produkeyi, ożywienia przemysłowego, słowem skupienia w samym Piotrkowie wszystkich moralnych i materyjalnych dobrodziejstw testamentu.

— Ale, — rzeknie na to pesymista: — „Nietylko 12 tysięcy, ale nawet 24 tys. rubli nie starczy na urzeczywistnienie tylu pięknych planów.

Na to odpowimy, że byle tylko nie brakło wytrwania w szeregu tak dzielnych, jak dziś mamy, kierowników Towarzystwa, to i funduszu napewno nie braknie. Zajrzyjmy bowiem znów do testamentu, a zrobimy tam odkrycie, że dla zrealizowania w czynie tak szerokiego planu, s. p. Burghard przeznaczył nie 24 tysiące, ale 47, wyraźnie *czterdzieści siedem* tysięcy rubli. — Pod punktem bowiem *h.* pomiędzy innymi czytamy: „Na wytworzenie w Piotrkowie instytucyi mającej na celu nauczanie biednych pćci obojga, wyznania rzymskokatolickiego, rozmaitych rzemiosł, Towarzystwo Dobr. może użyć sum pod literami *f, g, h.* wskazanych, z możliwością również wcielenia do tej nowej instytucyi, zakładu rodziny Adeli” i t. d.

Otóż pod lit. *f.* znajdujemy sumę 12,000 r.
pod lit. *g.* (na pożyczki) „ 6,000 r.
pod lit. *h.* „ 12,000 r.
i pod lit. *e.* (Zakład Adeli) „ 17,000 r.
razem jak wyżej 47,000 r.

Zdaje się przeto, że spożytkowanie zapisu w powyżej opisany sposób, miałoby za sobą wszystkie pożądanę szanse tak dla ekonomicznego rozwoju miasta, jak dla wytworzenia z surowej młodzieży pćci obojga — pożytecznych członków społeczeństwa. Gdyby bowiem całkowity fundusz 47 tys. rubli, użyty został trafnie i produkeyjnie na miejscu, — wówczas w miejscowej ludności znakomicie wzrosłoby zamilowanie do szlachetniejszych działów rękodzielnictwa, tudzież do handlu i ekonomiczne zaś na tej drodze ożywienie, potęgując się wciąż, wzbogacałoby mieszkańców, wpłynęłoby niezawodnie na poparcie produkeyi rolniczej w okolicy i ściagałoby do naszego upadającego miasta, coraz większą liczbę kapitalistów i przemysłowców.

W końcu — jeszcze jedna uwaga dla pesymistów i sądu publicznego.

Ponieważ spełnienie zapisu Burgharda nie może nastąpić bez dwóch nieodzowných czynników naprzód przygotować się winnych, mianowicie: bez specjalnych kierowników rękodziel, — oraz bez odpowiedniego pomieszczenia dla dzieci i placu czy ogrodu dla studyjów praktycznych, — zanim więc Towarzystwo Dobr. przyjdzie do posiadania tych warunków, — tymczasem uważalibyśmy za wielce użyteczne zakładanie projektowanych już przez kogo innego warsztatów tkackich, szczególnie zaś wełnianych i sukienniczych, co stać się może ważną zachętą do rozbudzenia u nas życia przemysłowego, — do czego mógłby być użytym fundusz li tylko z 12 tys. rubli pod lit. *h.* — Nie będzie to wprawdzie ściśle wykonaniem testamentu, ale na początek będzie prawie równoważnym surrogatem, — który bynajmniej nie zwolni Towarzystwa od usiłowań ku ciągłemu rozwianiu działań *wprost w kierunku zapisu*. Jakoż niewąpimy, że dzielna energija wykazana już faktycznie w łonie zarządu, coraz więcej na tej drodze wzmagając się będzie pod dewizą: „po owocach ich, poznacie ich” — i że nikt nam nie zarzuci, iż nie dorosłiśmy do spełnienia tego, co filantrop pomyślał, na co zostawił środki.

Józef Zagrzęzewski.

Wiadomości Bieżące.

— **Pożary.** Sezon pożarów w naszym mieście już się rozpoczął. W środę o godzinie 6 południu zapaliły się stodoły nieopodal drogi do Wolborza wiodącej, w których urządzony był letni szpital wojskowy. Ogień natychmiast przerzuconym został na sąsiedni dom mieszkalny, a ztamtąd na oddalone o tysiąc kroków przynajmniej stodoły. Wszystkie budynki były drewniane, to też gdy w kilkanaście minut po wybuchnięciu pożaru przybyła na miejsce straż ogniowa, zastała już 4 budynki w ogniu. Energiczny ratunek zapobiegł dalszemu szerzeniu się ognia. Na domu mieszkalnym spalił się dach tylko. Sąsiedni zaś z palącymi się, a bardzo blisko stojące zabudowania ocalały. Ogień zgasł o godzinie 8½, wieczorem. Spaliło się podobno kilka sztuk karabinów, pozostawionych przez żołnierzy, oraz niektóre inne ruchomości. Stodoły były próżne, straty zatem w zbożu nie są wielkie.

Nazajutrz o godzinie 9-ej rano wybuchł znowu pożar w domu czyściciela miejskiego pod lasem wolborskim. Z powodu braku wody w pobliżu, ratunek był utrudniony, mimo to jednak straż ogniowa nie dopuściła do zajęcia się tuż przy domu stojącej stodoły. Drewniany domek w części spłonął, w części rozebrany został przez straż ogniową. Spaliła się też część sprzętów domowych, których gospodarz nie zdołał usunąć w porę. W obu wypadkach przyczyny pożarów są niewiadome.

— **Piorun.** Podczas burzy w d. 24 b. m. uderzył piorun w oficynę domu SS-ów Michaleckich, przy ulicy Petersburskiej. Strząsnął on róg sciany szczytowej, a następnie prąd rozdzielił się, jak się to zwykle dzieje, w kilku kierunkach i jedna z takich iskieł zsunawszy się po dachu padła w beczkę z wodą stojącą pod rynną i roztrzaskała ją w drobne kawałki; inne zaś iskry rozeszły się po całym budynku; jedna z nich przedziurawiła nawet sufit w mieszkaniu d-ra S. Wypadków z ludźmi nie było żadnych, co zawdzięczać należy zbiegowi okoliczności, że w parterowych mieszkaniach w chwili uderzenia piorunu nie było nikogo, na piętrze zaś w jednej tylko kuchni była służąca, lecz i ta wyszła bez szwanku.

— **Dwie majówki** urządzone przez grono inteligencji miejscowej, w dwie ostatnie niedziele, odznaczały się podobno niemałym ożywieniem.

— **Z różnych stron** gubernii dochodu nas skargi na niebywałą suszę, która fatalnie się odbija na stanie zbóż. W poniedziałek, nawet podczas burzy nie było deszczu, choć jak nas zapewniają, w zachodniej stronie miasta, a mianowicie w Rakowie i okolicznych wioskach padał on dość obficie. W Łodzi była podówczas ulewa.

— **Inspektor** miejscowej szkoły aleksandryjskiej, Malkow, w d. 3 b. m. zakończył życie. Przed miesiącem pochował on żonę, a umierając zostawił troje małoletnich dzieci, bez opieki.

— **(Nadesłane).** Do ważniejszych dla miasta, ze względów komunikacji, należy trzeba drogi prowadzące przez grunta miejskie do wsi Zalesice i Swierczowa. Drogi te wszakże, z powodu gliniastego gruntu, bez względu na rokroczne reparacje, z wiosną i jesienią, są niemożliwe do przebycia. Z tego powodu miejscy rolnicy spotykają przeszkody do prowadzenia robót w roli, przyległej do dróg wspomnianych, a nadto stan ich utrudnia przywóz produktów spożywczych z okolicznych wsi na rynki miejskie. Dlatego to zwracam niniejszem uwagę municypalności naszej, czy nie dobrze byłoby dla zaoszczędzenia funduszy na bezskuteczne i ciągle reparacje, pomy-

śleć o wybudowaniu kawałków szosy na owych drogach.

Mieszczanin.

— **Fotografije** zdjęte podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Cesarza Aleksandra II w Częstochowie w dniu 17 (29) kwiet. r. b. wcale się podobno nie udały, i dlatego z polecenia wyższej Władzy w dniu 21 z. m. fotograf warszawski p. Brandel zdejmował powtórnie widok pomnika. Z rozkazu JW. kurat. Okręgu Nauk. Warsz. gimnazjum częstochowskie i wszystkie tutejsze zakłady naukowe rządowe i prywatne o godzinie 10 rano stanęły do fotografii przy pomniku, na miejscach podczas uroczystości zajmowanych. P. Brandel dokonał sześciu zdjęć. Wojska w mniejszej ilości i przedstawiciele władz miejscowych w paradnych mundurach również przybyli, tak, iż w minjaturze uroczystość prawie odtworzoną została. Była też garstka ciekawej publiki. Upał w niczem nie ustępował afrykańskiej temperaturze w dniu odsłonięcia pomnika.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Przeniesieni zostali administratorowie parafii: ks. Jan Motylewski z Tuszyna do Iwanowic; ks. Antoni Trzeciak z Wilczyna na probostwo kl. II-ej w Tuszynie; ks. Adam Buchowski z Gruszyc do Wilczyna; ks. Franciszek Jüttner z Moszczenicy do Małynia; ks. Andrzej Cabański z Małynia do Głuchowa; ks. Antoni Działkowski z Wielenina do Moszczenicy; ks. Paulin Bors z Boniewa do Wielenina.

— **Neofici.** Stali mieszkańcy m. Warszawy, mojżeszowego wyznania; Gitla Ruchla Milsztejn w wieku 24 lat i Ignacy Jakubowicz lat 20, zostali ochrzczeni w m. Częstochowie i od 2-eh tygodni są katolikami.

— **Pokłady węgla.** W lesie rządowym „Porębka”, w powiecie będzińskim odkryte zostały jak donosi „Kur. Codz.” pokłady węgla kamiennego na głębokości 27-miu stóp. Grubość pokładów wynosi 30 cali. Miejscowość, gdzie odkryto węgiel, zowie się Błonie i położona jest w odległości 35-ciu sążni na wschód od kolei iwanogrodzko-dąbrowskiej, w bliskości stacji Strzemieszyce. Urzędowe sprawdzenie pokładów nastąpi d. 26-go czerwca r. b.

— **Tania kuchnia.** W „Przeg. Tyg.” czytamy, że w fabryce *Peltzer et fils* (belgijczy, przedzalnia) w Częstochowie, dzięki rozsądnej filantropii szefa firmy, p. Augusta Peltzera, a także energii dyrektora, pana Goldsteina, urządzono dla wszystkich robotników tanią kuchnię, w której za kopiejek sześć wydają tyle zupy, ile przybywający zapagnie, pół funta gotowanego mięsa, talerz jarzyny, i duży kawał chleba. Pośrodku obszernej sali stoją kotły z potrawami i stoły, przy których wydają jedzenie; po bokach rozstawione są stoły i ławy dla obiadujących. Specjalnie delegowany urzędnik wraz z lekarzem fabrycznym, badają codziennie dobroć przyrządzonych potraw i kontrolują sumienność kucharzy przy wydawaniu porcyj. Właściciel fabryki przemyśla nad wydaniem robotnikom piwa bawarskiego, lub zwyczajnego, po cenie możliwie niskiej, a to w celu przeciwdziałania używaniu wódki, tak rozpowszechnionej wśród ludności fabrycznej.

— **Wybory.** W tych dniach odbyło się w Łodzi w sali Paradyża, V-te ogólne zebranie członków łódzkiego chrześcijańskiego Towarzystwa dobroczynności. Ze sprawozdania za r. 1888-my okazuje się, iż ogólny majątek Towarzystwa, włączając w to i fundusz rezerwowy, w roku sprawozdawczym wynosił rs. 21,139 kop. 67. Wpływy za czas sprawozdawczy wyniosły wraz z remanentem kasowym rs. 33,612 kop. 84. Na posiedzeniu wybrani zostali na członków zarządu: pp. J. Heinzel, prezydent Pieńkowski, Hofer, A. Starke, Finster, Ziegler, Gampe, J. Kunitzer, pastor

Rondthaler, Gatterman, K. Scheibler i Otto Peter. Na zastępców wybrano: pp. H. Gohliga, dra Wisłockiego, Hauka i E. Herbsta. Z komitetu rewizyjnego wyszedł na własne żądanie p. Hauk, a w jego miejsce wybrany został p. Schwanke. Zarząd przytułku dla ubogich kalek i starców został ogłoszono w tym samym składzie powołano do pełnienia nadal obowiązków. Prezesem Towarzystwa został nadal p. J. Heinzel, sekretarzem p. Hofer, kasyjerm p. A. Starke. Na posiedzeniu było obecnych członków tylko 48-miu.

— **Bezpłatna czytelnia.** Staraniem pana Karola Hoffmana powstaje w Radomiu czytelnia dla rzemieślników i osób niezamożnych. Czytelnicy obowiązani są zbliżyć jedynie wpisowego kop. 20, jednorazowo, bez względu na to, jak długo korzystać będą z czytelnia.

Listy od Redakcji.

— *Panu D. w Brzezinach.* Skoro tylko „Sokole loty” ukażą się w druku, nieomieszkamy uwiadomić o tem czytelników naszych.

— *Panu S. w Brzezinach.* Serdeczne dzięki.—Pomieszcimy jak tylko skończy się artykuł obecnie drukujący się w „Tygodniu”.

— *Panu Raw. Wit. w Grochowie.* Serdecznie dziękujemy. Zużytkujemy jednak dopiero po skończeniu monografii Piotrkowa, która była poprzednio drukowana w Słowniku Jeograficznym i w oddzielnej odbitec nie wyjdzie. O zapiske etnograficzne prosimy.

— *Panu Z. w Dąbrowie.* Przypominamy łaskawą obietnicę i oczekujemy jej spełnienia.

Jeszcze o stemplu alienacyjnym.

Wiele mówiliśmy i pisaliśmy o tak zwanym podatku alienacyjnym tj. o opłacie skarbowej w ilości 4% od szacunku sprzedawanych nieruchomości. Szło o to, czy kierując się literą prawa, za zasadę do obliczania odsetków należy przyjąć najwyższy czyli inaczej mówiąc, prawny szacunek nieruchomości sprzedanej w drodze przymusowego wywłaszczenia, czy też pobierać procenty od ceny zaliczonej. Pytanie to budziło tysiące wątpliwości, i każda prawie dykasterja sądowa udzielała na nie różnej odpowiedzi. W Petersburgu kwestja ta roztrząsaną była w dniach 7-ym marca i 19-ym grudnia r. z. na ogólnem zebraniu pierwszego i kasyjnych departamentów rządzącego senatu, a w tych dniach dopiero obwieszoną została sądom tutejszym. Stawiając sprawę na jedynym zasadnym gruncie słusności i otrząsając się z wszelkich poglądów szkolarskich na literę prawa, senat w długich wywodach dochodzi do ostatecznego wniosku, że podatek alienacyjny pobierać należy nie od oszacowania prawnego, lecz od licitum. Sprzedaż publiczna bowiem,—czytamy w wyroku—daje dostateczną gwarancję, iż cena ujawniona na licytacji przedstawia rzeczywistą wartość nieruchomości, niema więc żadnej dobrej racji, aby nabywca płacił podatek od jakiejś wyższej wartości, którą mogła mieć kiedyś, ale którą mogła niepowrotnie utracić.

Korespondencyje „Tygodnia.”

z Dąbrowy.

Ciechutko u nas, jak makiem zasiał! Wszytoko idzie dawnym trybem. Był czas, że przynajmniej z zamiłowaniem urządzano u nas przedstawienia amatorskie, dziś o tem zupełnie zapomniano. A szkoda wielka, bo czyż może być przyjemniejsza i pożyteczniejsza rozrywka dla mieszkańców Dąbrowy, a w szczególności dla klasy robotniczej, która pracując od świtu do nocy, pożyteczniejszej nad knajpę zabawy nie może znaleźć. W łonie inteligentniejszych rzemieślników fabrycznych powstała piękna myśl założenia reursy czy też klubu rzemieślniczego. Starania wstępne już poczyniono, czy jednak projekt ten dojdzie do skutku, ręczyć nie możemy, z kilku względów, których wyłuszczać tutaj nie widzimy potrzeby. Jako dobry w tym kierunku początek uważać można nowo utworzoną orkiestrę giserów, złożoną z 23 członków, którzy blisko od roku rozpoczęli naukę muzyki orkiestrowej i dziś już dość dobrze grają.

Kopalnię „Jan”, nabytą w roku zeszłym od Łapińskiego przez Narkiewicza i Sp., kompletnie zatopiła woda, przedartszy się z podziemi kopalni „Mikołaj” przez szczeliny i roboty komunikacyjne. Wodę pompują, ale nadziei zupełnego osuszenia kopalni nie ma.—Kopalni „Flora” zabezpiecza się, robiąc po całych dniach i nocach ławy

z cegły na cemeacie, od strony robót kop. „Jan”. — Na pokład trzeci woda z „Jana” już się jednak przedarła.

Na zakończenie przypomnieć muszę, że otwarcie szkoły sztygarskiej w Dąbrowie z pewnością nastąpi we wrześniu r. b., kandydatów mnóstwo. Szkoła mieścić się będzie w byłym gmachu zarządu zakładów górniczych rządowych. Gmach to, choć stary, bo w r. 1830, zbudowany, weale pokazny i bardzo odpowiedni na lokal szkolny.

Sumu-cuigne.

z Brzezina.

Urodzaje w okolicy naszej, przedstawiają się obecnie bardzo smutno, oziminy szczególnie; zasiewy jare lepiej, ale jeżeli dłużej deszczu nie będzie to i na te wiele liczyć nie można. Cały maj trwała przesliczna pogoda i chociaż stronami padały deszcze, nas omijały. Owoców również spodziewać się nie można: z początku liszki, a później chrabaszce w wielu ogrodach zupełnie objadły liście, tak, że smutno patrzeć na drzewa wyglądające w końcu maja jak w grudniu. Przystąpiono nareszcie po kilkoletnich staraniach, do robót przy budowie nowego domu dla proboszcza w Brzezinach; budowa ta dość prędko postępuje, parafianie chętnie niosą przypadające na nich składki, a ukończywszy wiosenne zasiewy, nie szczędzą trudu przy robotach i zwózce materiałów budulcowych; mamy nadzieję, że z czasem dozor kościelny pomyśli i o miejscowym katolickim omentarzu, postara się o lepsze ogrodzenie, utrzymanie w porządku kilku uliczek i postara się, by na grobach drzewka i kwiaty nie były wykradane i nielicznie łamane. Wspomnieć tu także muszę o koniecznej i niezwłocznej potrzebie poprawy oparkania około kościołka Ś-go Ducha, by trzoda i kozy nie pasły się na kościelnym omentarzu. Należałoby również poprawić dach, gdyż w wielu miejscach zacieka, przez co psują się sklepienia. — Sliczny ten kościółek coraz to więcej chyli się ku upadkowi. Przy kościółku jest dom, który wydzierżawia od siebie miejscowy proboszcz, możeby częstą tego funduszu dozor kościelny uznał za właściwe obrócić na utrzymanie w lepszym porządku Świątyni Pańskiej. — W kościółku tym odprawia się solenne nabożeństwo raz w rok w dzień Zestania Ducha Ś-go

Przy energicznym zajęciu się policji, kradzieże w okolicy prawie ustały; ale zato w samych Brzezinach często się przytrafiają i to z nadzwyczajną śmiałością. W ostatnim czasie okradziono pp. Sz. i S. Złodzieje wyjęli okna frontowe, zabrali co im pod rękę popadło i spokojnie wyszli. Straty u pp. Sz. na 100 u S. na 150 r. obliczają; winnych nie wykryto.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Myszy** olbrzymie szkody wyrządziły w Galicji; osobiście zaś na porzeczcu Bugu i jego przypliwów. Zryły one warstwą rodzącą tak dalece, że wiatry wiosenne zmioły ją zupełnie prawie, wraz z ozimym zasiewem. Wogóle czwarta część ozimiu w Galicji uważać można z tego powodu za zupełnie straconą.

NOTATKI.

+ **Niektóre** gatunki grochu warzelnego, jak wiadomo, nie chcą się gotować co w niemały kłopot wprawia gospodynie, które się w tego rodzaju jarzynie zapatrywały. Otóż wyborym na to sposobem ma być wrzucenie do gotującego się grochu kuli szklanej, korka od karafki lub czegoś podobnego. Szkoło obiegające podczas wrzenia garczek, rozgniata łuskwinę grochu i natłwia dostanie się wody do wnętrza ziarna

+ **Czyszczenie sreber.** Najprostszym i z najlepszym skutkiem używany środek jest sól podsiarczana sody. Środek ten jest tani i skuteczny. Kawalek galganka lub sezoetozka umaczana w tej soli, czyszcza bez użycia wszelkich proszków, nawet bardzo zastarzały brud na srebrze.

+ **Od komarów.** Czasopismo lekarskie „Lyon Medical” wskazuje wodę karbolową jako środek skutecznie ochraniający od ukąszenia komarów. Wystarczy na noc tylko skropić ściany, przy której stoi łóżko, wodą rzezoną i natrzeć nią lekko ręce

i twarz, żeby być zabezpieczonym od niepożądanych i kasających gości

ROZMAITOCI.

□ **Dowcipny sposób.** Pewien podróżnik, zbłąkawszy się w lasach południowej Australji, użył bardzo przemysłnego sposobu, aby wyjść tak przykrego położenia. Oto — przeciął wszystkie druty telegraficzne i usiadł pod słupem. Plan ten osiągnął skutek. Wysłano ludzi do zbadania i naprawienia tej przerwy w komunikacji. Przybyli oni w porę, aby ocalić podróżnika od głodowej śmierci.

□ **Zakład.** Co znaczy systematyczna i odpowiednio rozłożona praca, dowiódł świeżo następujący zakład. Jeden z właścicieli piwiarni w Berlinie założył się był, że cały stary i nowy testament przepiše w przeciągu dwu lat. Wolno mu było jednak dokonywać tego tylko w chwilach wolnych od zajęć zawodowych. Wohlaupt — tak się on nazywał — rozpoczął przepisywanie w dniu 4 marca 1887 r. a skończył je w dniu 26 lutego r. z. i istotnie wygrał zakład 5,000 marek. Codziennie przepisywał on po dwie strony — rękopis przepisany obejmuje 2,712 stronice.

19)

Piotrków.

Szkic statystyczno-historyczny na podstawie pras źródłowych.

Najpóźniejszą co do czasu powstania, ale za to najwyższą pod względem artystycznym stojącą świątynią w P. jest kościół p. w. św. Franciszka Ksawerego; pierwotnie do jezuitów, a następnie do pijarów należący, a zbudowany w r. 1707 za staraniem jezuitów przy pomocy ks. Baltazara Wilczyckiego, sufragana gnieźnieńskiego, jak o tem świadczy umieszczony nad skarbcem napis. Kościół spalony wraz z pierwotnym kolegium w 1731 roku, na nowo odbudowany staraniem Teodora Potockiego prymasa, w 1786 r., został uszkodzony od pożaru; szkody te jednak łatwo zostały zafarte i całość dziś przedstawia się tak, jak wyszła po pierwotnej restauracji. Zewnętrzna część budynku jest niepokazna. Wnętrze podzielone na trzy nawy; z których najdłuższą, środkową, zamyka półkolistą absyda. Nawy boczne łączą się ze środkowymi arkadami wspartymi na filarach. Nawę główną pokrywa beczkowe sklepienie, a nawy boczne sklepienia krzyżowe. Ponieważ po każdym filarze biegną po dwa pilastry, więc i pasy wyrosłe z ich kapiteli parami rozchodzą się po sklepieniu nawy. Całość świątyni nadaje jej jedno z pierwszych miejsc wśród zabytków z epoki upadającego renesansu. Ściany i sklepienia bogato pokryte są malowidłami artystycznej wartości. Malował je, a prawdopodobnie i plan budowy stworzył, ks. Andrzej Ahorn. Rysunek, ugrupowanie figur i czystość linii dowodzą głębokiego poczucia piękna i talentu artysty. Ołtarze, konfesyjonały i szafy w zakrystyi wytwornie są z drzewa rzeźbione, w stylu barocco. W wielkim ołtarzu mieści się obraz N. P. Poieiszenia, przeniesiony z trybunału. Do kościoła przylega kolegium stare i nowe. Pierwsze nie odznacza się niczem; drugie jest to trzypiętrowa okazała budowa, w której obecnie mieści się gimnazjum męskie. — Oprócz wymienionych kościołów w 1620 roku ks. Walenty Erycyjusz, proboszcz rokszycki, ufundował za Jurydyką kościół i klasztor franciszkanów. Kościół po opuszczeniu go przez ostatniego proboszcza, t. j. od 1834 r. zaczął popadać w ruinę, a w 1874 roku został ostatecznie rozebrany. Podczas trzeciej lustracji Piotrk. oo. franciszkanie okazali przywilej Władysława IV w Warszawie d. 25 listopada 1631 r. dany, zatwierdzający darowiznę trzech placów: Ruchowskiego, Piziorowskiego i Kuleszewskiego na rzecz tychże oo. przez Albrychta Starofęckiego sporządzoną. Zamek piotrkowski, w którym podczas sejmów rezydowali królowie, a następnie mieszkał starosta grodowy, zbudowany był podobno jeszcze przed Kazimierzem Wielkim, który go przebudował i wzmocnił. Styl węgarów okiennych i drzwi, wyraźnie wskazuje, że i w XVI w. musiał być przebudowany. Trzecia lu-

stracja jednak w 1659 r. dokonana znajdowała zamek częścią od Szwedów, „część” od Jmc. Pana Starosty Wojewody Ruskiego propter fortificationem funditus zniszczony i popsowany. Zostają się tylko dw sklepy na dole: jeden, w którym ad instawięźni sadzają; drugi sklep do połowy ru mem zawalony. Item sciany dwie, jedn ad orientem, druga ad oceanum porujnowan zostają, dwie sciany całe: jedna a meridi (frontowa), druga ad septemtrionem, okoł których ścian żadnego niemasz ogrodzenia. Około r. 1670 Michał Warszycycki, miecznik koronny, starosta grodowy, zamek na nowo odrestaurował, wszakże niezupełnie (Korzon: Kłoty 1868 r.), jak tego dowodzi inwentarz podawczy starostwa, spisany w 1776 r. przez Wojciecha Tarczewskiego, dworzana komisji skarbu, według którego zamek tak się przedstawiał: „Jestto budynek czworokątny o trzech piętrach, dachówką kryty. Po rogach mur pospadał, całość jednak trzyma się krzepko. Głęboki, napelniony wodą kanał, otacza zamek ze wszech stron. (d. e. n.)

61)

PODPALACZ.

powieść Piotra Sales tłumaczyla E. Dobrzańska.

(ciąg dalszy).

— Niestety!.. znam ją zbyt dobrze — powiedział młodzieniec — by być pewnym, że nie opuści ojca w nieszczęściu.

— Mam nadzieję, że uda mi się znaleźć schronienie, którego nie odkryje. Córka moja zostanie tedy sama w Paryżu; czy obiecujesz mi pan, że zachowasz dla niej i nadal szacunek i miłość, któremi ją darzyłeś?

— Przysięgam panu, że nie nie zdoła zmienić uczuć moich względem Zuzanny.

— Dziękuję panu i na wyjeździe o jedną jeszcze, ostatnią błagam go łaskę: pragnę przemówić do ciebie jak do przyjaciela... Nie oburzaj się pan... i nie odmawiaj mi. Nie chcę już wracać do domu, nie chcę widzieć mej córki; do pana więc tylko zwrócić się mogę w tej mierze.

— Słucham pana.

— Przeprósź ją w moim imieniu za wszystko, czem względem niej zawiniłem; pragnę byś pan jej to powiedział, by z twoich ust dowiedziała się o hańbie mojej. Żegnaj pana i... przepraszam także.

Michał nie mógł odpowiedzieć; zatkan i po chwili walki, wyciągnął rękę do sprawy własnej niedoli.

— Oh! dzięki ci! dzięki Michale! — zawołał Saint-Ermond i, pochyliwszy się szybko, ucałował podaną rękę.

— To dla córki mojej — rzekł — żegnaj cię; za godzinę będę już... daleko!

Michał silnie wzruszony wyszedł, a Saint-Ermond przygnębiony rzucił się na krzesło. Trwało to przeciw chwilę, Jan Malais wszedł do kancelaryi.

— Co panu jest? — zawołał, spojrzawszy na przemysłowca.

— Jestem dziś cokolwiek cierpiący; ale to przejdzie.

— Nie jadł pan jeszcze śniadania?

— Napiszę tylko parę listów i wracam do Paryża.

— Nie przeszkadzam panu — wtrącił, cofając się Jan Malais.

— Oh! nie kępuj się pan, nie zawadzisz mi zupełnie. Mówiąc to, Saint-Ermond z zupełnym już spokojem podał młodemu inżynierowi cygaro, zapalił sam drugie, usiadł przed biurkiem i zaczął pisać. Pierwszy list zadresował do Michała Brzmiał on jak następuje:

„Michale!

„Proszę cię, skoro obejmiesz kierunek fabryki, o zostawienie przy sobie pana Jana Malais. Odbudowywał on ją zupełnie według planów twoich i wierzył zawsze

„w twoją niewinność, o czem zapewniał mnie kilkakrotnie. Pamiętaj o prośbie, którą dziś rano do ciebie zaniósłem.

„Zegnam cię na zawsze

„G. de Saint-Ermond.”

Drugi list napisał do prokuratora Rzezczypospolitej.

„Panie!

„Dzisiaj lub jutro odbierzesz pan prawdopodobnie wizytę pana Michała Thomerin, byłego inżyniera mojej fabryki, który powrócił świeżo z Nowej Kaledonii, dokąd był niesłusznie zesłany. Nie mogę się dziś wdawać w szczegóły; w tej jednak uroczystej chwili mego chwili, przysięgam panu, że wszystko co powie Thomerin jest prawdą.

„Z szacunkiem

„Saint-Ermond.”

Zawahał się; popatrzył błędnym wzrokiem w przestrzeń, nakoniec zaczął list do Zuzanny.

„Kochane dziecko!

„Dowiesz się dziś jeszcze, że Michał Thomerin jest niewinny i że ojciec twój powinien być skazany na karę, którą odcierpieć miał ten za niego, szlachetny człowiek, kochający ciebie i przez ciebie nawzajem kochany. On to błagać cię będzie w moim imieniu o przebaczenie, za winy moje. Pozostaje mi jedyny tylko środek naprawienia zła, którem wyrządził... śmierć! Umieram z radością, bo jest to jedyny pożyteczny i dobry czyn w moim życiu. Dowiesz się wkrótce, że ojciec twój nie zasługuje na szacunek ani miłość twoją. Byłem złym mężem, złym ojcem i nie potrafiłem korzystać z darów, które Bóg mi zesłał. Samobójstwo tylko zakończyć może takie życie. Raz jeszcze błagając o przebaczenie i modlitwę, przyciska cię do piersi.

„Twój nieszczęśliwy ojciec

„Gustaw.”

Zapieczerował listy i z uśmiechem zwrócił się do Jana Malais.

— Zegnam pana—powiedział, wyciągając do niego rękę.

— Zegnam... Ale zapomina pan swojej papierośnicy.

— Pozwól pan ją sobie ofiarować, wraz

z tym oto pudełkiem cygar... nie przyjdę tu przez parę dni.

Opanował już zupełnie wzruszenie wsiadł do powozu i skierował się ku Paryżowi. Zaledwie wjechał do miasta spotkał kwiaciarkę, popychającą przed sobą wózek nalożony kwiatami.

— Ile żądasz za wszystkie te kwiaty?—zapytał.

— Trzydzieści franków, panie.

Zapłacił sześćdziesiąt i kazał wsypać kwiaty do powozu.

— Powiedz pani, — rzekł, zwracając się do furmana—że dla niej kwiaty te posyłam.

— Pan nie pojedzie do domu?

— Nie; mam jeszcze załatwić parę interesów. Masz tu czterdzieści franków dla siebie, ale jedź prędko i oddaj pani kwiaty i list.

— Oh! dziękuję panu!

Poszedł dalej, rad, że udało mu się zrobić przyjemność kwiaciarczy, furmanowi, i Janowi Malais.

— Dielny to chłopak—pomyślał—on też powinien dobre o mnie zachować wspomnienie; wyciągnąłem go z nędzy.

Przedmieściem Saint-Denis doszedł do Północnego dworca, kupił bilet na pierwszy idący pociąg i wsiadł na górną platformę wagonu 1-ej klasy.

— No! Samobójstwo to nie mało narobi wrzawy w Paryżu—pomyślał.

VII.

Tryumf policyi.

Jeżeli ucieczka dwóch przyciął w całym Paryżu wywarła silne wrażenie; było ono tem silniejsze w dzielnicy La Chapelle, w której skombinowano, że była ona w związku z wyjazdem Berniera i pani Thomerin.

Julija niespodziewanie dowiedziała się o tem w sąsiednim sklepiku. Weszła tam i stanęła czekając, aż na nią kolej przyjdzie. Bała się odezwać, by nie usłyszeć jakiej obelgi, co jej się dość często zdarzało.

— No, dziś już nie potrzebujesz panna spuszczać oczu—zawołała kupcowa.—Wszyscy już o tem wiemy. Julija stała wciąż w milczeniu, oparłszy się o kosz owoców.

— Do panny mówię! — zawołała kupcowa.— Czy nie słyszysz mnie, panno Morand, że nie raczysz odpowiadać?

— Co takiego?

— No, no, tylko bez komedji! mówię pani, że wszyscy o tem wiedzą.

— Ależ o czem, proszę powiedzieć?

— Jaktóż.. chcesz może byśmy uwierzyli, że nie wiesz nie o ucieczce Marcina Pelissier, swego kochanka?

Julija zachwiała się i o mało nie upadła. Przycisnęła obie ręce do serca.

— Tylko bez tych scen—Musiałaś panno dawno o tem wiedzieć.

Nie kupiła nic i wyszła ze sklepu. Biegła co sił do mieszkania, pewna, że zastanie tam list lub telegram.

— Niema do mnie listu?.. — spytała odzwiernej.

— Oho! nie taki to głupi ptaszek z Marcina Pelissier, by tu miał listy pisywać!

Słyszając odpowiedź odzwiernej, Julija przyszła do przekonania, że istotnie Marcin naraziłby się, pisując do niej. Mimo to jednak wsiadła do tramwaju, by udać się do biura pocztowego.

(d. c. n.)

Poleca się **pierwszorzedny a tani Hotel Angielski** w m. Częstochowie w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 30 maja (11 czerwca) w urzędzie gminnym Górki na sprzedaż nieruchomości w osadzie Tuszynie pod № 72 położonej po zmarłym Janie Olszewskim pozostałej, od sumy rs. 210.

— 2 (14) czerwca w magistracie m. Rawy, na 2-letnie wydzierżawienie rybołówstwa w rzekach Rawce i Rylsku, od sumy rs. 18 k. 30.

Sprawozdania z targu zbożowego.

Łódź dnia 5 czerwca 1889 r.

Na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 200 korcy po rs. 5 kop. 50; 100 korcy po rs. 5 kop. 40 żyta 100 korcy po rs. 3 kop. 70; owsa 350 korcy po rs. 3 kop. 50 do rs. 3 kop. 20 za korzec.

Na Starym rynku sprzedano pszenicy 80 korcy po rs. 5 kop. 40 do rs. 5 kop. 60; żyta 120 korcy po rs. 3 kop. 65 do rs. 3 kop. 80 za korzec.

Siano po kop. 85 do 95; koniczyzna od rs. 1 kop. 5 do rs. 1 kop. 20; słoma po kop. 65 do kop. 70 za centnar.

O G Ł O S Z E N I A.

LETNIE MIESZKANIE

Na tak zwanej leniszówce na folwarku USZCZYN 4 wiorsty od miasta Petrokowa odległej—stanowiącej oddzielną całość z pięciu pokoi—kuchni i obszernej werandy, z ogródkiem angielskim, w bardzo przyjemnem położeniu—jest w każdym czasie do wynajęcia — w razie potrzeby dodana będzie stajnia. Wiadomość na folwarku Witów, u Administratora Majorata (3—1)

FABRYKA TABACZNA

Wer. A. Müller

w Warszawie.

Wyrabia na sposób byłej fabryki Tow. Union

TABAKĘ FRANCUSKĄ w 1/4 i 1/2 1/4 pakow. po 2 rs. za funt

Tabakę Petersburską w 1/4 i 1/2 1/4 pakow. po 72 k. za funt.

Dostać można we wszystkich znaczniejszych składach i dystrybucyjach Tabacznym, tak w Warszawie jak i na prowincyi.

(R. i Fr. 5122) (3—3)

Może znaleźć miejsce

UCZEŃ

DO SKŁADU APTECZNEGO

W PETROKOWIE.

Wymaga'nem jest najmniej 2 — 3 klasowe świadectwo. Wiadomość tamże. (3—2)

Ważne dla pp. Młynarzy!

Z upoważnienia peszteuskiej firmy „Ganz & Comp” otwarty został przy Miechowskim młynie parowym J. Kupczyka w Miechowie (St. Dr. Żel. Iw. Dąbr.) zakład do rowkowania, szlifowania i toczenia tak wałców stalowych jak i porcelanowych wszelkich rozmiarów i systemów.

Zakład zastosowawszy najnowsze ulepszenia mechaniki na tem polu, jest w możności powierzone zlecenia Sz. interesantów spieszenie i dokładnie dokonać.—Ceny nader umiarkowane. (1—1)

Owczarnia Kociołki

odznaczona na wystawach w roku 1881 medalem srebrnym, w r. 1888 medalem złotym, dostarcza na jarmark wełniany w Warszawie na sprzedaż grupę matek i tryków rozplodowych przygotowaną do konkursu na niedoszłej do skutku wystawie inwentarzy. (3—3)

HENRYK WYCZAŁKOWSKI

p. Adwokata Przysięgłego otworzył kancelaryję adwokacką w m. Będzinie i przyjmuje sprawy cywilne i karne do wszelkich instytucyj pokojowych, sądu okręgowego petrokowskiego, oraz załatwia interesa administracyjne. (10—6)

NOWO-OTWORZONA

Pracownia sukien i okryć damskich. Fabryka form papierowych i nauka kroju przy Alei Aleksandryjskiej w domu F. Kepińskiego na piętze, w „Petrokowie”. Przyjmuje wszelkie roboty i wykonywa z całą elegancją i wykwintnością kostiumy i okrycia po cenach możliwie niskich, jak również udziela lekcji kroju po domach. (12—6) LEOKADYJA.

MYDŁO

PROWIZORA

A. M. OSTROUMOWA

niszczy łupież, wstrzymuje wypadanie włosów.

Cena kawałka 30 kop.

Sprzedawca w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjach.

Etykieta oryginalnego mydła zaopatrzona jest w markę №3374.

Ostrzega się przed naśladownictwem. Główny skład Moskwa, Pokrowka, Maszkow. per. dom Markułowa. (10—8)

Włodzimierza Sapińskiego Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Peczty Karety, Powozy, Bryki, Końce

NAUCZYCIELKA

z patentem życzy sobie przyjąć miejsce na czas wakacyi, na wsi lub na wyjazd do zakładu leczniczego. Wiadomość w księgarni W-go F. Jędrzejewicza. (2—1)

SOLEC

w gub. Kieleckiej—powiecie Stopnickim.

Najsilniejsze i najskuteczniejsze wody siarczano-słone, jod i brom w obfitości zawierające; kąpiele mineralne, młotwe, masaży i elektroterapija. Bala, reuniony, muzyka stała, czytelnia fortepjan. Mieszkania wygodne, hotel, restauracyja. Sezon od 20 maja do 20 września. Droga do Kielc—koleją, skąd mil 9 karetką pocztową lub dorożką. (6—4)

Skład Węgli

Włodzimierza Sapińskiego

(Bóg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 1/2 85 k.

Korzec węgla kamiennych grubych na skrzyźnie 10 korcowe, zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.

Pud koksu (korzec 4 pudy) . 30 k.

Korzec węgla drzewnych . 1 rs.

Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 1/2. (13—1)

Papierosy: Dubec Fort, Dubec Choisi, Dubec Moyen i De Sante, w cenie Rsr. 1. Świąteczne w cenie kop. 60, oraz tytonie Erzerum na różne ceny, **DAWNO OCZEKIWANE, ZNACZNIE ULEPSZONE** nadeszły:

KALINOWSKI i PRZEPIÓRKOWSKI Warszawa, Hotel Europejski. (12-7)

13 lipca r. b. otwartym będzie w domu Zaleskiego

BAZAR

Bielizna męska pierwszorzędnych firm Warszawskich i własnej szwalni. Krawaty. Szelki. Spinki.

Dla uczniów: Materjały piśmienne i ry-sunkowe. Scyzoryki. Tornistry. Paski do mundurów. Zabawki pedagogiczne.

Do robót kobiecych: Nożyczki. Igły maszynowe, Włóczki. Bawełny. Nici i t. p. w niezwykłym wyborze.

Przy „Bazarze” specjalna:

Pracownia ubiorów dzieciennych.

Uwaga: Zamówienia na ubiory dzieciinne przyjmować się będą do 13 lipca w domu Skibińskiego, przy ulicy pocztowej. (3-3)

CENY STAŁE—PRZYSTĘPNE.

KONIAK ORYGINALNY

FIRMY

PASCAL COMBEAU et C^{ie} w Cognac'u

we Francyi, w górnej części departamentu

CHARENTE

jest do nabycia w oryginalnych butelkach i półbutelkach w handlach win i towarów kolonialnych: **A. TAMILINA, J. MALANGIEWICZA i T. GILLA** w Petrokowie

Uwaga: Koniaki powyższej firmy sprowadzane w butelkach, polecają się znawcom, oraz jako środek kuracyjny. (3-3)

JEST DO SPRZEDANIA FOLWARK SZCZEKANICA

położony na terytorjum **miasta „Petrokowa”** gubernijalnego, przecięty szosą prowadzącą do Kalisza. Wszystkie budynki są dobre i w dostatecznej ilości, dom mieszkalny masyw mury, składający się z 12 dużych pokoi i suterenu, może być łatwo użyty na fabrykę. Obecnie część domu, 7 pokoi, jest wynajęta sędziemu pokoju z Petrokowa do 3-go Jana za rs. 420 rocznie. Ogród owocowy ma 3 morgi, zasadzony wybornymi gatunkami drzew owocowych. Rozległość ogólna folwarku 196 morgów 225 prętów. Wysiew żyta i pszenicy 44 morgów, konieczyń czerwonej do zbioru w roku bieżącym 31 morgów, białej 8 morgów. Gospodarstwo jest prowadzone czteropolowe bez ngoru, jako w majątku z wielką kulturą, przy łatwości dostania nawozów z miasta. Ziemia pod jarzyny i okopowinę przygotowana, siewy wiosenne obecnie wykonywują się. Inwentarz żywy: koni roboczych 8, krów wybornej rasy, mlecznych 14. Folwark może być sprzedany w całości lub na parcelację. Dom sprzedany być może oddzielnie z ogrodem, z częścią ziemi, lub bez takowej. Przed zawarciem aktu sprzedaży hipoteka będzie wolną od wszelkich ograniczeń, ściszeń i długów.

Blizszych szczegółów udzieli listownie lub przybędzie na miejsce do Szczekanicz właściciel **Mikołaj Stachowicz** stale w **Kielcach** mieszkający. Obejrzenie folwarku na miejscu zapewnione. (3-3)

DO SPRZEDANIA

Folwark **Szarbska** bez serwitutów włók przeszło 10, blisko Sulejowa, na przystępnych warunkach. Wiadomość na miejscu p. Sulejów. (3-3)

Uczeń gimnazjum

Poszukuje miejsca na czas wakacyj. Wiadomość u profesora Jakowskiego. (2-2)

Krów młodych

mlecznych, potrzebuje folwark **Klimontów** (poczta: Sosnowiec, st. dr. żel.). (4-4)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz i powieści p. t. „**Lord Ulswater**” przez J. R. Harwood przekład z Angielskiego.

Redaktor i wydawca **Mirostów Dobrzański.**

UBEZPIECZENIA NA ŻYCIE W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ „ROSYJA”

NAJWYŻEJ zatwierdzonem w 1881 r.

UBEZPIECZENIA:

Kapitałów na wypadek śmierci.
Pensyi dla wdów.
Kapitałów na starość.
Pensyi na starość.
Posagów dla Panien.
Stypendyi dla chłopców.
Dożywotnich dochodów.

Ubezpieczeni mają udział w zyskach Towarzystwa.

Do d. 1 go stycznia r. 1889 go było ubezpieczonych w Towarzystwie „Rosyja” 20,167 osób na sumę rs. 56,795,020.

Dywidenda dla ubezpieczonych na r. 1889 wynosi 12%.

Deklaracyje na ubezpieczenie przyjmuje jak również wszelkiego rodzaju wiadomości udziela Zarząd w St. Petersburgu (Wielka Moraska № 13), Jeneralna Reprezentacyja w Warszawie (Marszałkowska № 144) oraz Agenty Towarzystwa we wszystkich miastach Państwa?

Brozury o ubezpieczeniach życiowych wydają się i wysyłają na żądanie bezpłatnie.

(R. i Fr. 4547)

(4-4)

Materjały piśmienne

Zakład Drukarsko-Litograficzny
i Skład Papieru

E. PAŃSKIEGO

w Petrokowie.

Poleca J. W. i W. P. Regestra Gospodarcze, Dzieniki najmu, Księgi Kasowe, pensyi i ordynary, udoju mleka, kwitaryjusze leśne, kwitki na robociznę

Druki dla Jeometrów, Rejentów, Sądów, Urzędów, Gminnych, Gorzelni, Browarów i Dystylarni.

Przyjmuje wszelkie roboty w tenże zakres wchodzące, które spiesznie i starannie są wykonywane po cenach umiarkowanych.

Skład Papieru

Papier list: z Monogram.

Bliższy Wogr. i drukowni.

PIOTRKOW.

Dodatek do „Tygodnia“.

przekład z Angielskiego.

przez J. R. HARWOOD

POWIEŚĆ

LORD ULSWATER.

— 4 —

„bym raz drugi prosiła. W przeciwnym razie, usłyszysz o nas wkrótce—lecz w sposób niezbyt dla siebie, przyjemny.

„Najniższa służa

„Ludwika Sark“.

W Izbie Parów debaty były długie i ożywione. Lord Ulswater miał przemawiać i zapewniano, że mowa jego odniesie zwycięstwo i, pokona przeciwną partycję.—Rozprawy dotyczyły kwestyi religijnej. Rząd pragnął pewnych zmian, które Izba deputowanych, popierała. Dwóch już zapalonych biskupów i jeden łagodny arcybiskup mówili przeciw billowi. Jeden baron i jeden książę stawiali zarzuty, na które odpowiadano z ich zupełnem zadowoleniem! Wówczas dopiero wszczęła się prawdziwa walka i lord Ulswater powstał.

Wszyscy umilkli. Wiedzano, że był to elokwentny i zręczny mówca. Uważano go za przyszłego obrońcę partycji. Powszechne oczekiwania nie zostały też zawiedzione: młody lord wygłosił prawdziwie piękną mowę, a wdzięk osobisty mówcy, przyczynił się do odniesienia tryumfu; lord Ulswater miał bowiem ułożenie pańskie, wzrost wyniosły, twarz piękną, wyraz jej miły i otwarty.

Obasypany oklaskami zeszedł z trybuny i zajął miejsce; wkrótce otoczyli go koledzy, ściskając mu ręce i składając więcej lub mniej szczerze powinszowania.

Dumny z odniesionego zwycięstwa bohater dnia przyjmował je z uśmiechem. Wtém zbliżył się do niego jeden z woźnych, podając mu przyniesiony przed chwilą list.

— Proszę rzekł głośno.
Po chwili lord Ulswater wchodził z miną pewną i uśmiechem do gabinetu adwokata. Zamieniono słów kilka, które dowodziły dawnej znajomości.
— Wiedząc, że jesteś bardzo zajęty nie chciałem cię trudzić panie Moss, prosząc do siebie i woląłem przesyłać cię sam cię odwiedzić—rzekł lord.
— Jestem zawsze do usług mylorda—odpowiedział adwokat. Proszę usiąść.—Natanie przysunął fotel i odejść.
Lord i adwokat pozostali sami.
— Czemu mogę służyć Szanownemu panu—spytał adwokat spospierzając, wachanie Ulswatera.
Nie odpowiedział zaraz. Usiadł i przemknął wzrok wlepiając w mówiącego, który również wpatrywał się w gościa, z uwagą, jeżeli nie niespokojną, to niezbyt ufną w każdym razie.

— Proszę rzekł głośno.
Po chwili lord Ulswater wchodził z miną pewną i uśmiechem do gabinetu adwokata. Zamieniono słów kilka, które dowodziły dawnej znajomości.
— Wiedząc, że jesteś bardzo zajęty nie chciałem cię trudzić panie Moss, prosząc do siebie i woląłem przesyłać cię sam cię odwiedzić—rzekł lord.
— Jestem zawsze do usług mylorda—odpowiedział adwokat. Proszę usiąść.—Natanie przysunął fotel i odejść.
Lord i adwokat pozostali sami.
— Czemu mogę służyć Szanownemu panu—spytał adwokat spospierzając, wachanie Ulswatera.
Nie odpowiedział zaraz. Usiadł i przemknął wzrok wlepiając w mówiącego, który również wpatrywał się w gościa, z uwagą, jeżeli nie niespokojną, to niezbyt ufną w każdym razie.

— 8 —

— 5 —

Spojrzał nań z roztargnieniem.

List był szczególny. Bez koperty, poprostu kawalek złożonego i zapieczętowanego czerwonym lakkiem, szarego papieru, z przypiskiem na boku: „statkiem“.

Dziwna ta przesyłka doszła jednak na miejsce przeznaczenia, bo adres wypisany był czytelnie: „do W-go Johna Carnak, Lorda Ulswater, Park Lane w Londynie. Do rąk własnych, b. pilno“.

Odbierający poznał widocznie pismo — gdyż ze spokojnym uśmiechem wziął list z rąk woźnego i wsunął go do kieszeni, jak rzecz bardzo mało go obchodząca.

Jednakże wyraz zadowolenia znikł z jego twarzy; przygryzł nieznacznie usta. W jednej chwili stał się obojętnym na pochwały młodych i starych parów, nawet na olimpijskie kiwnięcie głową szanownego Lorda Fintagel. Obecni uczyli jakiś chłód wiejący od świetnego mówcy. Młody lord nie stracił dobrej miny lecz odpowiedzi jego były jakby machinalne, roztargnione.

Cóż go obchodziły te szmery pochlebne, objające się o jego uszy, gdy na piersiach czuł ten groźny list?..

Powoli towarzystwo otaczające lorda rozproszyło się. — Wówczas dopiero powstał i nie spiesząc się, krokiem spokojnym i pewnym wyszedł niespostrzeżony.

Jeden z parów tylko zatrzymał go w przechodzie.

— Nie odchodzisz przecież? — rzekł mu. — Za chwilę głosować będą.

P. Moss adwokat zamieszkiwał Old Levery—nie opodal Newgate, gdzie przebywała wiekzosa jego klijentów. Być może że p. Moss instynktowo w tym miejscu rozbił swój namiot urzędniczy. Ulica Starożydowska, zamieszkała jedynie, jak się tego łatwo domyśleć można, przez żydów, leżała w sąsiedztwie Newgate, a utrzymywano, że p. Moss był także z pochodzenia żydem, jakkolwiek nie zachował cech semickiego pochodzenia. Wzrostu niskiego, czyny, sprytny, okrągłutki, z twarzą rumianą, o miłym wyrazie, nie miał ani kręconych włosów, ani zakrzywionego nosa, ani blyszczących pierścionków, ani też wąpłiwej twarzy ani szpilek w atłasowym krawacie. Wiosny jego rozumie się były wzarne, lecz przyćmione krótko. Oczy czarne jak tarki nie różniły się od oczu wielu Anglijskich Saksów. Cere miał jasną, świeżą i rumianą. Grube tylko obwisłe wargi, nos i wązkie czoło zdrza-

P a n M o s s .

II.

Zajęcie to pozwoliło mu odżykać równowagę umysłową, tak, że najważniejszą badacz nie domyśliłby się co się działo na dnie jego serca. Na czas własnie glosowania wszedł z usmiechem do sali, a skoro ogłoszono wyrok—obecnym rozszali się, zaledwie wysłuchawszy porządku dziennego na dzień następny. Lord Ulswater otrzymał niejedno zaproszenie na wieczór, lecz ci co go oczekiwali zawiedli się. Powrócił do siebie na Park Lane i nie wyszedł już zupełnie tego wieczoru.

— 7 —

— 9 —

— Idę do biblijoteki — odrzekł — i powrócę na czas.

Biblijoteka była próżną.

Ulswater wyjął list z kieszeni. Pot kroplami spływał mu po twarzy, oko błędziło bez celu. Lord Ulswater był człowiekiem energicznego charakteru, nie ulegało to wątpliwości; nie raz też w dzieciństwie i późniejszym wieku dał niezaprzeczone dowody odwagi, a jednak w tej chwili drżał jak liść. Dwie czy trzy minuty upłynęły, zanim zdołał otworzyć list, przelamać pieczętkę... Wiedział dobrze co się w nim znajduje—domyślił się tego spojrzawszy na pismo. Mówią, że najodważniejsi drżą, słysząc pierwszy, choćby oczekiwany, huk dział bojowych. List ten w myśli Ulswatera był pierwszym aktem zaciętej, bezlitośnej walki—walki ponurej i dzikiej, w której musiał zwyciężyć lub zginąć!.. Odechłań roztwierała się pod jego stopami, nadzieje przyszłości mogły się lada chwila rozwiać jak pył. Musiał zebrać całą energiję — całą siłę rozumu i woli, by nie wpaść w przepaść, którą własnymi wykopał rękoma — i która dziś niebezpieczna i groźna—straszniejszą być mogła w przyszłości.

Nakoniec zdecydował się list otworzyć.

Przeczytał go raz jeden i drugi. Teraz był już spokojnym, panem siebie i chociaż wiedział, że na niego nikt nie patrzy — ułożył twarz i wypogodził czoło. Oczy też jego ponurym ogniem błyszczące zagasły. Gdyby nie lekkie drżenie ust, można by sądzić, że zupełnie już spokojnie odczytał list po raz trzeci. Złożył go i starannie ukrył w kieszeni; potem wziął leżącą na stole książkę i przerzucał ją obojętnie

Л. Петровичъ, 26 Мая 1889 г.
Дорожно Пешыпо

ROZDZIAŁ I.

Pierwsza Chmura.

Wielmożny John Carnak, Lord Ulswater.

„List mój nie zrobi zapewne Milordowi wielkiej przyjemności, bo byłeś pan przekonany o mej śmierci. (Co by to było za szczęście pozbyć się mnie!.. nieprawdaż?) Od lat wielu nie narzucałam ci się Milordzie i dziś nie uczyniłabym tego, gdyby mnie nagła nie zmusiła potrzeba. Zawsze ta sama historia panie Johnie! potrzebujemy gwałtownie pieniędzy! Pięć lub sześć tysięcy franków będzie dla nas majątkiem, jeżeli zechcesz je pan przysłać pod adresem pani Sark, na ręce braci Palmer, bankierów w Perth Australija Zachodnia. — Powtarzam zmuszoną jestem do tego kroku nie dla siebie, lecz dla mojego męża. Ja, prędzej uciąłabym sobie rękę, aniżeli bym się miała dotknąć centyma pochodzącego z pańskiej kieszeni. James przecież droższym mi jest nad wszystko, a widzieć go w nędzy, ściganego przez policyjnę—gdy pan opływasz w dostatki—przechodzi moje siły. Złoto dla pana jest niczem... pięć tysięcy franków! wszak więcej nam zawdzięczasz! Proszę Cie, panie Johnie... proszę usilnie, przyslij nam te pieniądze, abyśmy w innej kolonii, spokojniejsze wieść mogli życie. Jeżeli jesteś pan roztropnym—nie będziesz żądał